

Mazurek

Biuletyn Polonii w Egipcie

Numer 15

Styczeń-Luty 2018

**Kair we wspomnieniach
polskich podróżników**

s. 3-7



III KONKURS HISTORYCZNY

Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920
w obronie granic i niepodległości

Termin nadsyłania prac: 5 grudnia 2017 r.

Więcej informacji:
www.komitet-pamieci-pileckiego.com

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

Organizator



Gratulujemy !!!

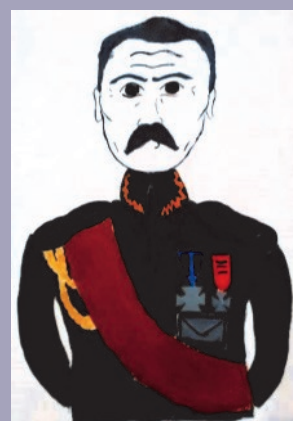
Miło nam poinformować, że uczennice ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP w Kairze wzięły udział w konkursie historycznym pt. „Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 w obronie granic i niepodległości”. Przedmiotem konkursu było przygotowanie pracy artystycznej w zakresie poezji, plastyki, komiksu, znaczka lub filmu. Uczestniczkami z Kairu były:

LORINA SZYMAŃSKA, 10 LAT

MALIKA SZYMAŃSKA, 12 LAT

MARIA EL ZOUGHBY, 13 LAT

Ambasada RP w Kairze serdecznie gratuluje wszystkim uczestniczkom konkursu oraz dziękuje nauczycielkom, Pani Anecie Jackowskiej i Pani Monice Musze-El-Serougi za zachęcenie uczniów do udziału w konkursie.



W tym numerze:

Kair przełomu XIX i XX wieku we wspomnieniach podróżników polskich (Bożena Prochwicz-Studnicka)	3-7
Kompania braci. Wspomnienia z oblężonego hotelu (Witold Wieliński)	8-9
Podsumowanie działań promocyjnych Ambasady RP w Kairze w 2017 roku	10-11
Polak na „dachu” najwyższej budowli świata (Andrzej Niwiński)	12-15
Dawne pomysły na Wielkanoc (Jarosław Dumanowski)	16-17
Mundial 2018 (Joachim Murkociński)	18
Ramzes II - wędrujący faraon (Joachim Murkociński)	19
Krzyżówka i rebus (Łukasz Studnicki)	19
Fotokronika - zima 2018	20

RODZICE O SWOICH POCIECHACH

Lorina jest dowodem na to, że anioły chodzą po ziemi. Ma ogromne serce i uwielbia pomagać innym. Poza tańcem i rysowaniem bardzo lubi psy. **Malika** wie dokładnie czego chce od życia. Uwielbia godzinami rysować słuchając przy tym muzyki - czasem nawet tworzy własne piosenki. **Marysia El Zoughby**, nasze trzynastoletnie szczęście, radość, promyk słońca każdego dnia. Jak ją opisać? Przede wszystkim Marysia ma wspaniałą osobowość i zapal do życia oraz tworzenia. Lubi przy tym sprawiać radość innym. Empatyczna, opiekuńcza, wrażliwa, chętna do pomocy. Sama siebie często nie docenia, a przecież jest bardzo utalentowana. Posiada nieprzeciętną wyobraźnię i chęć do tworzenia. Swoją kreatywność wyraża w sztuce, projektowaniu i pisaniu. Marysia, uczennica, uprawia karate, kocha DIY, chce zostać artystką i marzy o własnym kanale na YouTube.

Biuletyn Polonii w Egipcie

Mazurek

Adres redakcji:
Ambasada RP w Kairze
5, Aziz Osman
11211 Zamalek
Kair, Egipt

Redakcja:
Marta Teperska, Karol Leśniak
www.kair.msz.gov.pl

Marzec 2018
© Prawa autorskie zastrzeżone

Ilustracja na okładce:
Jedna z ulic w rejonie Al-Muski w Kairze,
fot. Bożena Prochwicz-Studnicka

Źródła fotografii:
Bożena Prochwicz-Studnicka (okładka, s. 3-7); Witold Wieliński (s. 8); Wikimedia Commons: s. 9, 18; Ambasada RP w Kairze: s. 2, 10-11, 20; Andrzej Niwiński (s. 12-15); Jarosław Dumanowski (s. 17); Joachim Murkociński (s. 18-19).

Ambasada RP w Kairze

@PLinEgypt



BOŻENA PROCHWICZ-STUDNICKA

Kair przełomu XIX i XX wieku we wspomnieniach podróżników polskich

Dziewiętnaste stulecie, a zwłaszcza jego druga połowa, to czas intensywnych peregrynacji podejmowanych przez Europejczyków po odległych zakątkach świata. Jednym z chętnie obieranych kierunków stał się wówczas Egipt. Ów wzmożony ruch podróżniczy miał wiele przyczyn, od politycznych i społecznych po naukowe, kulturowe i psychologiczne.

Niewątpliwą cezurą w zainteresowaniu Egiptem była wyprawa Napoleona w latach 1798-1801. Jej pokłosiem było wielotomowe dzieło pt. „Description de l’Egypte”, ukazujące się drukiem od 1809 roku, wszechstronnie opisujące starożytny i współczesny Egipt, do którego dołączono ponad 3 tysiące ilustracji w kolejnych kilku tomach.

Po odczytaniu egipskich hieroglifów przez Jeana François Champolliona (zm. 1832) dynamicznie rozpoczęła swój rozwój egiptologia (z nowoczesnymi wobec dotychczasowych metodami badawczymi). Wraz z nią także i inne dziedziny wiedzy zainteresowały się krajem piramid i uczyniły jego historię, sztukę, kulturę i język obiektem swoich badań. Odbywano coraz więcej wypraw badawczych.

Dzięki rozwojowi prasy w Europie osiągnięcia naukowe były popularyzowane i docierały do szerokiego kręgu odbiorców na niespotykaną dotąd skalę. Wiedza o świecie, w tym o Egipcie stawała się coraz łatwiej dostępna i wyzwała chęć podejmowania indywidualnych wypraw. Tak działo się również na ziemiach polskich. Mimo ówczesnej sytuacji politycznej, także i tutaj następowały przemiany w zakresie druku, wzrostu liczby czasopism, publikacji naukowych i popularnonaukowych, a wraz z nimi także i upowszechniania czytelnictwa.

Rodziło się pragnienie wyjścia poza własny krąg kulturowy, doświadczenia odmiennego świata, potrzeba poznania inności, ale także zrozumienia siebie poprzez bycie w podróży. Zwłaszcza w 2 poł. XIX wieku i na początku XX wieku wyprawy stawały się coraz częstsze, a wzmianki i relacje z odwiedzanych miejsc pojawiały się w postaci szkiców, wspomnień, korespondencji i reportaży.

Wśród ogromu tego typu literatury uwagę zwracają wieloaspektowe opisy Kairu – jego mieszkańców, codziennego życia, obyczajowości, topografii miasta i jego architektury. Zapraszam do lektury wybranych fragmentów. Mój komentarz – niczym w literaturze adabowej* – ograniczyłam do minimum, decydując jedynie o wyborze cytowanych fragmentów oraz układzie całości. Zabieg ten – mam nadzieję – ułatwi odpowiedź na pytanie, jak doświadczano to miasto kilkanaście dekad temu, czym przyciągało, a czym zniechęcało, jak odbierano życie toczące się na kairskich ulicach. Autorami relacji są osoby wywodzące się z różnych środowisk i o różnym wykształceniu, osoby, które zatrzymały się w Kairze zaledwie na moment lub które poświęciły temu miejscu więcej czasu, osoby, które znalazły się tam z rozmaitych przyczyn. Wszyscy ci ludzie doświadczają jednak podobnych wrażeń, świadomości odmienności, a także szoku kulturowego. A są to (w układzie alfabetycznym):



Minarety i kopuła meczetu Al-Azhar

Leon Cienkowski (zm. 1877) – botanik, podróżnik, członek ekspedycji badawczej Cesarsko-Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego do Egiptu i Sudanu w latach 1847-1849.

Władysław Górski (zm. 1915) – kompozytor, skrzypek, pedagog, który na przełomie 1878 i 1879 roku wybrał się wraz z małżonką do Egiptu w celach turystycznych.

Józef Kościelski (zm. 1911) – działacz polityczny, literat i mecenas kultury polskiej, w latach 1871-1872 przebywał w Egipcie u swojego stryja Sefera Paszy, przyjaciela ówczesnego władcy Egiptu – chedywa Isma'ila.

Stefan Nestorowicz (zm. 1931) – chemik i farmaceuta, z zamiłowania podróżnik i dziennikarz, odbył wiele podróży zwłaszcza do krajów Ameryki Południowej, by w końcu osiedlić się w Stanach Zjednoczonych, a pod koniec życia powrócić do Polski. Egipt odwiedził w 1887 roku.

Stanisław Trzeciak (zm. 1944) – ksiądz katolicki, teolog, działacz społeczny. W Egipcie (i Palestynie) przebywał w latach 1903-1905, by prowadzić prace badawcze nad topografią, klimatem oraz fauną i florą ziem biblijnych, a także nad tamtejszymi chorobami, w tym trądem.

Antoni Waga (zm. 1890) – zoolog, przyrodnik, pisarz, poeta, krytyk literacki i pedagog, odbył wiele zagranicznych podróży naukowych, w tym także do Egiptu (1863-1864 oraz 1879 – ta ostatnia została przerwana w związku ze śmiercią towarzysza podróży, hrabiego Ksawerego Branickiego).

Tak jak Al-Azbakijja była uznawana za miejsce typowo europejskie (zarówno jeśli chodzi o tamtejsze zabudowania, jak i mieszkańców), tak prawdziwego smaku Orientu doświadczano niezmiennie w pobliżu Al-Muski, a także w rejonie północnym i północno-wschodnim od Cytadeli. „Setki minaretów, kopuły meczetów i płaskie dachy” to niemal topos większości opisów. Podobnie tradycyjny układ przestrzenny oraz wąska zabudowa przywoływane są raz za razem:

Jest to bowiem na wielkiej przestrzeni ścisk domów i domków koloru gliniastego, nadzwyczaj nierównych, bez dachu. Bóg wie, według jakich prawideł dzielących się na kondygnacje, poprzerynany wprawdzie uliczkami, a często tylko ciasnymi ściankami i zaułkami, ale zawsze wąskimi, krzywymi, a niekiedy nader ciemnymi, bo od jednego szeregu domów do drugiego zakładają ponad ulicą płótna dla cienia w czasie upału [...]. Potrzeba by długo mieszkać w Kairze, ażeby w tej części miasta nie błądzić. Najtrudniejszym jest zadaniem znaleźć tam czyje mieszkanie według wskazanego numeru domu, bo liczby na domach arabskie i osobnego wymagają poznania, i często albo się zatartły lub poodpadały, albo też tak są umieszczone, że

*znaleźć je trudno. Wszystkie te domy tak są do ulicy zwrócone, jak gdyby były tyłami więzień. Drzwi do nich niskie, okna umieszczono wysoko, po dwa lub tylko po jednym i to zasłonięte osobnego rodzaju żaluzją, która się w języku miejscowym muszarabią [tj. maszarabijja – B.P.S.] zowie (Antoni Waga, *Pobyt w Kairze*).*

*[...] trudno sobie wyobrazić bardziej zagmatwany labirynt. Niektóre z tych uliczek są tak wąskie, iż pieszo tylko przebiegać je można; na innych szerokość pozwala, by się dwa osły minęły, przy czym naturalnie kolana siedzących na nich Arabów w nieprzyjemne wchodzą kolizje, a z tego zaraz kłótnie i krzyki (Józef Kościelski, *Przechadzka po Kairze*).*

Miejsca te zapadały podróżnikom w pamięć nie tylko ze względu na tamtejsze zabudowania i układ ulic, ale przede wszystkim ze względu na tłumy mieszkańców, nieustającą kakofonię dźwięków, mieszaninę zapachów i fuzję barw:

*Nie spotyka się tam wprawdzie pojazdów, ale za to wszyscy mężczyźni, we wschodnim ubiorze, są na osiołkach i z dziwną wprawą harcują na nich: to podjeżdżają krok za krokiem, to zatrzymują się, żądając jakiejś informacji; to spotkawszy się jeden z drugim, tworzą witające się lub rozmawiające grupy, to skręcają na bok, to w tył się zwracają, a tak w tę jazdę są wprawieni, że nogi bydlęcia stają się ich nogami (Antoni Waga, *Pobyt w Kairze*).*



Panorama miasta z Bab an-Nasr

Ruch tutaj nadzwyczajny. Z trudnością można tylko się precyzować, szczególnie w południowych godzinach i około zachodu słońca. Prawdziwe tu żywe ludzkie muzeum. Spotyka się tu przedstawicieli wszystkich prawie ras z wszystkich części świata [...] Zwolna postępują wspaniałe powozy, to znów beduini na swych ognistych spieszą rumakach, obok nich osły i wielbłądy wśród jednej masy najrozmaitszych ludzi przeciskać się muszą. Co krok napotyka się natrętnych tubylców, ofiarujących różne swe usługi, to znów głośnym krzykiem polecających swoje towary. Wśród najrozmaitszego tłumu panuje krzyk, wrzask, zgłęb nie do opisania (Stanisław Trzeciak, Wrażenia z podróży do Egiptu).

Po Muski przesuwają się białe i zielone turbany (te ostatnie znamionujące potomków proroka), czerwone Arabów i czarne Koptów tarbusze, skórzane a spiczaste czapki derwiszów i kosmopolityczne kapelusze Europejczyków, przepasane białym welonem. Fellachowie, czyli wieśniacy przesuwają się tutaj gromadnie w długich białych koszulach do kostek i w malowniczo zarzuconych czarnych płaszczach; to nam drogę zastąpi kupiec sorbetów, zachwalający swój towar, który nosi na głowie, to stary saka [tj. nosiwoda – B.P.S.] zginający się pod ciężarem skóry koziej, napełnionej wodą i brzęczący blaszanymi kubkami w takt wykrzyków: moje! moje! woda, woda. Spiesznie na bok, harem jedzie! – pomiędzy rozstępującym się ludem przejeżdża szybko, szczelnie zamknięta karetą, osłonięta czerwonymi firankami, za nią konno dwóch lub czterech czarnych strażników haremu [...] (Józef Kościelski, Przechadzka po Kairze).



Jedna z ulic w rejonie Al-Muski

Jedne z najbardziej barwnych opisów dotyczą bazaru Chan al-Chalili. Nie umknęło uwadze jego charakterystyczne ustrukturalizowanie, gdzie poszczególne profesje stanowiły podstawowy czynnik podziału przestrzeni:

Każda gałąź przemysłu obrała sobie osobną uliczkę, i tak jest tu bazar koszykarzy, ulica siodlarzy, mosiężników, i kupców bławatnych, i złotników” (Józef Kościelski, Przechadzka po Kairze).

Na mniej ludnych ulicach pisarze, siedząc przy drodze z przyrządami pisarskimi przy boku, podobnie jak za czasów Ezechiela, wyręczają nieznaną sztukę pisarskiej w ich prywatnych czy urzędowych sprawach. Zamiast stołu przy pisaniu używają kolana [...]. Schodząc zaś na boczne uliczki spotyka się całe szeregi sklepów i pracowni szewców, krawców, kotlarzy, kowali, ślusarzy, brązowników, złotników, księgarzy. Każde rzemiosło gromadzi się przy jednej uliczce (Stanisław Trzeciak, Wrażenia z podróży do Egiptu).

Różnorodność towarów, przepych wzorów, kolorów i zapachów przyciągały Europejczyków równie mocno jak sam rytuał dobijania interesów z całą gamą okrzyków, gestów i mimiki twarzy:

Nie trzeba sobie podłóg naszych składów tworzyć wyobrażenia o kramikach arabskich. Są to po

większej części obszerne szafy, w których wewnątrz mieszczą się bezładnie najróżniejsze towary; między niemi na rozłożonym kobiercu siadł poważny kupiec, ciągnący niedbale niebieskawy dym fajki lub nargile. Kupującym sprytnym okiem zmierzyszy, jeśli uzna, że może dobry zrobić interes, zaprasza do siebie i częstuje kawą lub czybukiem [tj. cybuchem – B.P.S.]. Wszczyna się zwykle obojętna rozmowa, a za nią w ślady targ. Targi takie trwają zwykle kilka dni, bo kupujący nigdy więcej nad czwarta część zacenionej sumy nie oferuje, a kończą się najczęściej zadowoleniem stron obojga. Cóż za różnorodność towarów! Tu stare meble arabskie wykładane słoniową i perłową macicą, obok skład starożytnej damasceńskiej broni i starych rynsztunków po kalifach i mamelukach; dalej złotogłowy i jedwabne tkaniny o żywych, jaskrawych kolorach, dalej jeszcze księgi i sentencje Koranu (Józef Kościelski, Przechadzka po Kairze).

Na bazarach jadalniane, piekarnie i przenośne garnie kuchenne rozsiane były niezależnie od specjalizacji bazaru, często znajdowały się w pobliżu ujęcia wody:

Okolo studni można [...] być świadkiem rozmaitych scen, tam bowiem zwykle siadają ubodzy, a pełni typowego wyrazu przekupnie pomarańcz, granatów i bananów. Nieopodal również istnieją kuchnie ludowe, które wabią przechodniów zapachem bara-



*niny z ryżem lub smażących się placków kukurydzo-
wych w oliwie (Władysław Górski, Teksty dopełnia-
jące cykl Ryciny nasze).*

Zwracano także uwagę, iż noc w zasadzie nie różni się od dnia, a ta wydawała się nawet jeszcze bardziej żywa i gwar-
na. Wówczas mieszkańcy Kairu gromadzili się wokół ulicz-
nych cyrkowców i trup aktorskich, wypełniali szczelnie ka-
wiarnie, gdzie z lubością słuchano wędrownych bardów recy-
tujących z pamięci bohaterskie eposy racząc się kawą i nargi-
lami – dwoma „nieodstępnymi towarzyszami” Arabów, które
zamawiano przywołując kelnera klaskaniem w dłonie:

*Obdarty chłopak zaledwo zdąża, roznosząc na
wszystkie strony nektar żywota. Niestety! Nie jest to
warszawska kawa! Mówić Arabowi o śmietance,
kożuszkach, cukrze byłoby profanować ulubiony
napój. Wszędzie na Wschodzie piją kawę mocną, z
fusami i bez cukru! Świeżo upalone ziarno trze się w
moździerz i wrzuca we wrzącą wodę; po zagoto-
waniu zaraz wlewa się w miniaturowe findżan
(filizanki bez uszka) i co tchu spożywa (Leon Cien-
kowski, Kilka rysów i wspomnień z podróży po
Egipcie, Nubii i Sudanie).*

Gdzieś pomiędzy tymi zadziwieniami przewijało się
zduśnienie, rozczarowanie, a niekiedy nawet obrzydzenie.
Niektórym autorom trudno było zaakceptować odmienność
codziennego życia i zwyczajów:

*Obok obdarta skrzywiona postać roznosi ciela orzeź-
wiającej wody. Jego głos przeważnie zachrypły i
cały zresztą bardzo wzruszający wygląd budzi wiele
współczucia, lecz towar jego sprawia obrzydzenie.
Roznosi go na plecach w skórze koziej, wcale nie*

*wyprawionej. Kształt kozy najzupełniej pozostał,
braknie tylko głowy, nogi po kolana obcięte
(Stanisław Trzeciak, Wrażenia z podróży do Egip-
tu).*

*Przez otwarte drzwi wygląda z ciemnej brudnej
budy milcząca postać z zakasnymi rękawami,
obok niej grupuje się gromadka innych. To kucharz
i restaurator w jednej osobie rozdziela swym
gościom potrawy. W ich glinianych czy blaszanych
miseczkach mieszczą się zupa ma tak różnorodny
wygląd, jak ludność na ulicy Muski. A więc obok
chleba jest w zupie kapusta, przy niej ziemniaki,
karpiele i marchew, ponad tem ryż i baranina, a
wreszcie czerwona przyprawa, podobna do węgier-
skiej papryki (Stanisław Trzeciak, Wrażenia z po-
dróży do Egiptu).*

W opisach wyczuć można także żal, smutek i współ-
czucie. Widok wspaniałych sklepów z mnóstwem towarów
nie współgrał z widokiem warsztatów rzemieślników, które
przypominały „nory bez okien”, duszne i ciemne pomieszce-
nia służące jednocześnie za mieszkanie. Podobnie domy
mieszkalne – wytworne, nieraz piętrowe, z zazielenionymi
dziedzińcami nieuchronnie zapowiadały obecność zrujnowa-
nych budynków, ubogich lepianek niczym „cuchnących jam”,
gdzie ludzie żyli w ubóstwie i nędzy:

*Rozłożywszy się pod ścianami domów, wyczekiwali
od opatrności jakiegokolwiek zarobku. Tym nieraz
po długim oczekiwaniu zdarzy się, że ich wezmą do
przenoszenia ciężarów lub urządzenia muzyki przy
orszaku weselnym albo wreszcie do kopania gro-
bów. Im wszystko jedno do czego – tak samo jak ich
żonom, które równie chętnie wynajmują się za
placki pogrzebowe, jak i za śmieszki weselne
(Władysław Górski, Teksty dopełniające cykl Ryciny
nasze).*

Przeszkadzał również brak wybrukowanych ulic, wałęsające się bezpańskie psy, śmieci, brak kanalizacji i nieczystości spływające ulicznymi rynsztokami: „ulice są z ziemi zmieszanej ze żwirem, a tylko ścieki z ciosowego kamienia; stąd czasami bywa kurz, skoro zaś ulice zleją wodą, tworzy się błoto [...]” (Stefan Nestorowicz, *Wspomnienia z Egiptu*). Natrętność żebraków, przewodników, pomocników, pośredników i wszelkiej maści usługodawców wywoływała rozdrażnienie: „pierwszy dźwięk, jaki niemowlę po wyrazie *umma* (matka)** wydaje, jest *bakszysz* (trinkgeld, podarek). Europejczyk udręczony jest tym wyrazem; całe wsie oberwanych fellachów, kupy odartych nędzarzy, na każdym kroku jednogłośnie wrzeszczą: *ja hawaga, ja sidy, bakszysz!*” (Leon Cienkowski, *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*).

Kontrasty takie tworzące pewien dysonans w duszy starano się wyciszyć. Z pomocą podróżnikom przychodziły ślady cywilizacji starożytnego Egiptu, te najbliższe Kairu były usytuowane w Gizie. Wyzwalały one zupełnie inne uczucia niż ulice i życie miasta: melancholię, tęsknotę za przeszłością, uczucie upokorzenia wobec majestatu i wielkości: „stąd dopiero spojrzawszy w górę, ku wierzchołkowi [piramidy Chufu – B.P.S.], truchleje człowiek i opuszcza ręce pod brzemieniem gniożącej go wielkości (Leon Cienkowski, *Kilka rysów i wspomnień z podróży po Egipcie, Nubii i Sudanie*), czy też: „olbrzymie te głazy, bez napisów i ozdób [...] są przecież wymowniejsze, niż niejedna księga dziejów ludzkiego ducha” (Józef Kościelski, *Odwiedziny piramid w Gizie*).

Chciałabym, by powyższe cytaty, stanowiące jedynie namiastkę relacji polskich podróżników do Kairu przełomu wieków, zachęciły do dalszej, pogłębionej lektury. Mimo świadomości ogromnych kontrastów – bogactwa i biedy, wykształcenia i zacofania, wiedzy i wiary w zabobony, wróżby i zaklinania autorzy chcieli pozostawić przekonanie o swoim autentycznym zachwyceniu się starożytnym i współczesnym Kairem oraz uznaniu jego bogactwa kulturowego:

*Dziś Kairo należy do miast wszechświatowych.
Rzadko jednak które z miast wielkich ma tyle kon-*

*trastu w sobie, tyle różnaitości, ale zarazem i tyle uroku i powabu, ile ma Kairo. Jest to jedno wielkie-muzeum prawie całej historii kultury ludzkości. Wszystko, co wytworzyła myśl ludzka, poczynwszy od budowy piramid aż do naszych czasów, tutaj się znajduje (Stanisław Trzeciak, *Wrażenia z podróży do Egiptu*).*

Fragmenty relacji zaczerpnęłam z następujących publikacji:

- *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata... Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników w drugiej połowie XIX w.*, wstęp i opracowanie Leszek Zinkow, Kraków 2011.
- Józef Kościelski, *Szkice egipskie. Wrażenia z podróży. Studia i materiały*, wstęp i komentarz Hieronim Kaczmarek, Poznań 2007.
- Stanisław Trzeciak, *Wrażenia z podróży do Egiptu*, Poznań 1904.

BOŻENA PROCHWICZ-STUDNICKA

* Literatura adabowa, której początki datuje się na VIII wiek, była odzwierciedleniem kultury charakterystycznej dla miejskich elit intelektualnych kalifatu. Miała w sposób przystępny i lekki przybliżyć zarówno wiedzę ogólną, jak i etykietę oraz normy moralne. Dzieło adabowe charakteryzowało się obecnością dwóch płaszczyzn tekstu – odautorskiej i cytowanej. Autor prowadził czytelnika poprzez dyskretny i często ograniczony do minimum komentarz po materiale cytowanym (opowieściach, anegdotach, przysłowiach, poezji itp.), który dobierał według własnego uznania.

** Arab. *umm* – matka.



„Slumsy” za murami miasta nieopodal Bab al-Futuh

WITOLD WIELIŃSKI

KOMPANIA BRACI

Wspomnienia z obleżonego hotelu



Lot z Warszawy do Budapesztu jest bardzo krótki. W Budapeszcie szybka kawa i przesiadka do samolotu Egypt Air, lecącego do Kairu. Na pokładzie sporo wolnych miejsc, zajmuję miejsce i zapadam w sen. Instynktownie budzę się nad Kairem. Noc. Patrzę z okna samolotu. Miasto nie ma końca. Jest ogromne. Wyspy światła, wszystko wygląda jak jeden, wielki hologram. Zastanawiam się, czy nie zostaliśmy porwani, tak długo lecimy już nad miastem. Porwanie to dla aktora wcale nie jest tragedia. To być może jeden dzień istnienia w agencyjnych forszpanach.

W końcu samolot siada ciężko na płycie lotniska. Lotnisko jest ogromne jak miasto. Tumult, hałas i zgiełk. Stoję w kolejce. Kupuję wizę i w końcu wychodzę ze strefy urzędowej. Rozglądam się za człowiekiem, który ma mnie przenieść do hotelu Semiramis w centrum Kairu. Nikogo nie widzę. Roaming złośliwie nie działa. Stoję bezradny przed lotniskiem i poznaję braci. Podchodzi do mnie wielu ludzi oferując transport, najtaniej. Wszyscy mówią: hello brother. W końcu znajduje się ktoś z organizacji festiwalu. Prowadzi mnie do samochodu. Przed samochodem zaczyna się kłócić z kierowcą. Trwa to jakieś dwadzieścia minut. Stoję oniemiały. A może oni się nie kłócą, tylko po prostu rozmawiają, wokół mnie mnóstwo podobnych scen. Wsiadam w końcu do samochodu i ruszamy. Przejazd do hotelu trwa ponad godzinę. Pierwszy raz w życiu siedząc z tyłu, zapinam pasy bezpieczeństwa. Nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego na drodze. Na dwóch pasach trzy samochody, a pomiędzy samochodami piesi. To nie dzieje się naprawdę. Dojeżdżamy do hotelu. Kontrola z psami, dalej bramki, wyciąganie przedmiotów z kieszeni. Hotel jak inne państwo, z własną strefą graniczną. Wjeżdżam na dwudzieste piąte piętro, siadam w przestronnej loggi. Przede mną na kilka dni otwiera się Kair.

Cztery dni nie dostaję akredytacji. Każda wizyta w biurze festiwalu filmowego to uśmiechy i krótkie – jutro. Drugiego dnia otrzymuję festiwalową torbę, w której natychmiast urywa się zamek błyskawiczny. Ani razu nie odwiedzam strefy festiwalowej. Nie mam akredytacji, i tylko mniej więcej wiem, gdzie to jest. Hotel Semiramis staje się moim azylem, miejscem bezpiecznym. Wychodzę czasem na miasto. Zobaczyć jak żyją ludzie, co jedzą, co kupują. Te wycieczki jednak skutkują głównie gwałtownie przyrastającą liczbą braci. To hello brother i tarmoszenie za rękaw stają się coraz bardziej nieznosne. Mam jednego brata. Zupełnie wystarczy.

Drugiego dnia wychodzę zrobić kilka zdjęć. Broń Boże selfie. Po prostu zwykłych zdjęć. Przemili kolejny brat zaciąga mnie do podejrzanej galerii i traci siedemdziesiąt dolarów na papiirusy, których nie znoszę. Absolutna porażka i wielka klęska Europejczyka w państwie arabskim. Czuję się zniesmaczony własną bezradnością i uległością. Następnego dnia bojkotuję miasto i jedyną wyprawą poza hotel to odwiedzić w polskiej ambasadzie. Polski żołnierz, kilka słów po polsku, choć z powodu mojej koleżanki cała konwersacja odbywa się w języku angielskim. Woda mineralna, krótkie spotkanie z panem ambasadorem. Piękny ogród przed ambasadą i do hotelu.

Rezygnuję z wyjazdu pod piramidy, uznając to za wizytę w cepelii i mając pewność pomnożenia liczby braci, braci do niczego mi niepotrzebnych. Okupuję hotel. Siedzę w hallu i obserwuję ludzi. Rejestruję telefonem arabskie wesele.

Wszystko to jest bardzo dziwne dla człowieka, który jest pierwszy raz w kraju arabskim. W biurze słyszę tradycyjne – jutro. Pokaz filmu, dzięki któremu tutaj jestem odbywa się tego samego dnia, kiedy wylatuję do Polski. Wylatuję rano, film pokazywany będzie wieczorem. Takie delikatne niedopatrzenie organizatorów. Stwierdzam, że załamanie czasoprzestrzeni jest tutaj zjawiskiem normalnym i zwykłym. Zamawiam transfer na lotnisko z wielogodzinnym wyprzedzeniem. Świadomość pętli czasowej, która tutaj jest płynna jak Nil nie pozwala na inne działanie. Kolacja i tabletki na... nieważne, kto był, ten wie.

Droga na lotnisko w towarzystwie słowackiej producentki filmowej. Katarina poprawia mi humor. W galerii papiirusów, do której także trafiła, dzięki wszechobecnym braciom, straciła pięćset dolarów. Nie jest ze mną tak źle. Jestem z siebie dumny. Na lotnisku wzmożone kontrole. Gdzieś niedaleko był zamach. Żegnaj się z Katariną. Słońce przesłonięte woalem smogu uderza z dużą siłą w oczy. Siadam w samolocie. Żegnaj Kair. Żegnaj festiwal filmowy, choć nie mam pojęcia, czy w ogóle się odbył. Żegnaj miejsce, w którym nie chciałbym nigdy mieszkać, chyba że... Generalnie jednak cieszę się, że jestem Europejczykiem. Bardzo się cieszę. I cieszę się, kiedy samolot ląduje w Warszawie. Na mojej ziemi, tej ziemi.





Birds

Are

Singing

in

Kigali

Podsumowanie działań promocyjnych Ambasady RP w Kairze w 2017 roku



MARZEC

6 edycja konkursu Chopinowskiego w Kairze

Konkurs organizowany jest cyklicznie we współpracy z Konserwatorium Kairskim. Laureaci w ramach nagrody wyjeżdżają do Polski, gdzie odwiedzają miejsca i instytucje związane z Fryderykiem Chopinem oraz uczestniczą w zajęciach „klasy mistrzowskiej” pod kierunkiem prof. Marioli Cieniawy-Puchały w krakowskiej Akademii Muzycznej. 6 edycja została zakończona recitalem fortepianowym w wykonaniu Pawła Wakarecego, uznanego za najlepszego polskiego uczestnika 16. Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w 2010 r.

MARZEC – KWIECIEŃ

Trzy koncerty muzyki Karola Szymanowskiego oraz wystawa okolicznościowa poświęcona kompozytorowi z okazji 80. rocznicy śmierci

Współpraca z Operą Kairską i Kairską Orkiestrą Symfoniczną.



KWIECIEŃ

Otwarcie Parku Archeologicznego na stanowisku Kom El Dikka w Aleksandrii oraz odsłonięcie ścieżki dydaktycznej – 5 tablic informacyjnych w językach arabskim i angielskim wraz z planami i mapami.

Współpraca z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW.

KWIECIEŃ

Wystawa pt. „From Italy to Poland. Renaissance and Baroque architecture of Kraków” w Italian Cultural Institute w Kairze, przedstawiająca 50 odbitek archiwalnych fotografii z kolekcji Muzeum Historycznego Krakowa (z lat 1870-1970) z renesansowymi i barokowymi zabytkami miasta.

Współpraca z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa i Akademią Sztuk Pięknych w Łodzi.

Goście: dr Łukasz Mikołaj Sadowski (ASP w Łodzi).



LISTOPAD

Koncert zespołu „Mountain Lakes” w Cairo Jazz Club

Muzycy – Joanna Cisowska, Jakub Bujakowski i Wayne Hood – grający hipnotyzującą muzykę elektroniczną inspirowaną trip hopem i post rockiem spotkali się z entuzjastycznym przyjęciem zarówno przez polską, jak i egipską publiczność.





LISTOPAD

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej o. Stanisławowi Grzesikowi (1925-2016)

Polski duszpasterz pełnił posługę kapłańską w parafii koptyjskiej w Asjut od lat 50. XX wieku do chwili śmierci. Wykonawcą tablicy jest uznany chrześcijański egipski rzeźbiarz, Nathan Doss. Tablica została umieszczona w domu katechetycznym, który był założony i przez dekady prowadzony przez polskiego księdza, znanego wśród lokalnej społeczności jako o. Joseph-Marie.

GRUDZIEŃ

Egypt Comix Week 2017

Promocja polskiego komiksu w ramach 4. edycji festiwalu poświęconej komiksowi kobiecemu.

Dwie artystki z Polski, Agnieszka Cichocka i Beata Sosnowska prowadziły wykłady i warsztaty w Kairze i Aleksandrii z zakresu komiksu kobiecego. Efektem była wystawa prac uczestników warsztatów.



GRUDZIEŃ

Otwarcie głównego sanktuarium Amona-Re w świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari wraz z odsłonięciem tablic informacyjnych

Współpraca z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW.

GRUDZIEŃ

Konferencja naukowa pt. „Approaches and Challenges of Arabic Language Pedagogy”

Deбата i dyskusja publiczna z udziałem prelegentów z Polski, Egiptu, Belgii, Holandii, USA, Gruzji, Libanu i wielu innych krajów (ok. 70 mówców) na temat wyzwań w nauczaniu języka arabskiego oraz zagadnień związanych z teorią i praktyką kształcenia. Główni goście: Paweł Siwiec (UJ), Przemysław Turek (UJ), Mahmoud al-Batal (Liban).

Współpraca z Uniwersytetem Amerykańskim w Kairze (AUC).



SPOTKANIA POLONIJNE

Luty

Wykład prof. Andrzeja Niwińskiego pt. „Choinka i obelisk. Nieuświadomione staroegipskie echa w świątecznej szacie Bożego Narodzenia”.

Marzec

Spotkanie z przebywającym w Kairze ministrem Krzysztofem Szczerskim z Kancelarii Prezydenta RP. Parafia św. Marka na Szubrze.

Maj

„Z językiem polskim za pan brat” - dyktando z języka polskiego połączone z piknikiem z okazji Dnia Matki i Dnia Dziecka.

Listopad

Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Hurghadzie.

Przyjęcie w Centrum Kulturalnym „Red Sea” zostało połączone z recitalem muzycznym w wykonaniu duetu fortepianowo-skrzypcowego oraz dwiema wystawami fotografii. Pierwsza pt. „Śladami Józefa Piłsudskiego”, obejmująca m.in. fotografie z pobytu Marszałka w Egipcie w 1932 roku oraz druga, również ilustracyjna, dotycząca pobytu polskich żołnierzy w Egipcie w czasie II wojny światowej.

Grudzień

Mikołajki w ogrodzie Ambasady, czyli słodkie i słone przysmaki, choinka, wizyta św. Mikołaja oraz kolędy w wykonaniu dzieci ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego w Kairze.

ANDRZEJ NIWIŃSKI

POLAK NA „DACHU” NAJWYŻSZEJ BUDOWLI ŚWIATA

Oczywiście, nie chodzi o żaden z drapaczy chmur, które od czasu wybudowania w 1931 r. w Nowym Jorku liczącego 381 m Empire State Building wciąż prześcigają się w statystykach wysokości i niedługo zapewne przekroczą kilometr (aktualnie rekord dzierży pewien wieżowiec w Dubaju mający 828 m). W XIX w. palmę pierwszeństwa dzierżyły tu kościoły ze swymi strzelistymi wieżami: w 1890 r. katedra w Ulm osiągnęła 161,5 m wysokości, odbierając rekord zbudowanej dziesięć lat wcześniej katedrze w Kolonii (157 m), ta zaś „pokonała” ukończony niewiele lat wcześniej (w 1874 r.) kościół św. Mikołaja w Hamburgu (147 m). Wcześniej za najwyższą budowlę świata uchodziła zbudowana w 1439 r. Katedra Najświętszej Maryi Panny w Strasburgu, z wieżą o wysokości 142 m, ale swoje pierwszeństwo zawdzięczała tylko temu, że inna budowla na skutek destrukcyjnej działalności człowieka utraciła blisko osiem metrów ze swej pierwotnej wysokości: 146,59 m i dziś liczy „tylko” 138,75 m. To piramida Cheopsa, niewątpliwie największe dzieło starożytnych budowniczych ukończone ok. 4500 lat temu.

Grecy, tworzący w II w. p. n. e. „listy cudów świata”, obejmujących najwspanialsze i zadziwiające wielkością budowle i posągi starożytne, zawsze umieszczali egipskie piramidy na pierwszym miejscu. Należy pamiętać, że nawet pomimo swej wielkości nie spełniałyby one kryterium „cudu”, gdyby nie zadziwiała także swoim pięknem. Grecy widzieli je jeszcze w oryginalnej bogatej szacie kolorystycznej, z której

do dziś zachował się tylko jeden element: bardzo często, choć nie zawsze, widniejące powyżej błękitne niebo. Same piramidy są dziś bure, co na tle równie brązowo-żółtej pustyni nie stanowi powodu do zachwytu. Pierwotnie pokryte okładziną z najlepszego gatunku wapienia bryły piramid były jednak białe i na dodatek gładko wypolerowane, tworząc nieskazitelne lustrzane powierzchnie, w których odbijało się słońce, niekiedy złociste, a o zachodzie czasem krwawoczerwone. To właśnie to słoneczne odbicie było głównym celem budowniczych piramid. Król po śmierci, jak wierzono, łączył się ze swoim ojcem – Słońcem. Skoro jednak spoczywał w grobowcu na ziemi, postanowiono to udowodnić, sprowadzając Słońce na ziemię: ktoś patrzący z dala widział grobowiec królewski i odbijające się w nim Słońce, które swym oślepiającym blaskiem wydawało się promieniować jakby z wnętrza piramidy... Świątynie (tzw. górne) przylegające do wschodniej strony każdej piramidy, wznoszące się ku nim ukosem kryptoportyki oraz usytuowane u ich początku drugie (tzw. dolne) świątynie też były zbudowane z białego wapienia, a na dodatek barwnie malowane, jak wszystkie egipskie budowle sakralne. Towarzyszyła im także zieleń drzew i krzewów oraz błękit wód kanałów docierających do podnóża dolnych świątyń; wyobrażenia podsuwa tu jeszcze pływające po nich kwiaty lotosów.

Zachęcam wszystkich, by udając się kolejny raz pod piramidy w Gizie, zrobili sobie pieszą kilometrową wyciecz-



kę. Mianowicie, oddalając się jak najszybciej od zgłęku turystów zmieszanych z oferującymi swe usługi natarczywymi wielbłądnikami i sprzedawcami pamiątek, minęli, idąc wzdłuż wschodniej strony, piramidę Cheopsa, a następnie, kierując się na południowy-wschód piramidę Chefrena, Mykerinosa i – pokonawszy niewielkie obniżenie terenu – zatrzymali się dopiero w odległości ok. 50-100 metrów dalej, i odwróciwszy się, stamtąd obejrzeni zespół piramid. Widać wtedy łącznie dziewięć piramid, czyli więcej, niż oferuje zrobiona dla turystów specjalna panoramiczna platforma od strony północnej, pełna ludzi. Tu, w zupełnej ciszy, proszę sobie wówczas wyobrazić ów pierwotny wygląd piramid, a gwarantuję, że dopiero wtedy poczujecie ową wielkość połączoną z pięknem i zapamiętacie tę wycieczkę do końca życia, dzieląc odczucia Greków, że patrzycie na cud.

Ów cud niesłychanie denerwował arabskich zdobywców Egiptu i ich następców. Mimo iż w Kairze też powstawały wspaniałe meczety, nikt nie był sobie w stanie wyobrazić budowy czegoś podobnego do piramid; umiejętności organizacyjne starożytnych uświadamiały kalifom w czasach średniowiecza ich ograniczoność, a to powodowało frustrację. Kalif Mamun w IX w. wdarł się do piramidy Cheopsa, pozostawiając trwałą ranę w jej powierzchni (obecnie wykorzystywaną jako droga dla turystów zwiedzających wnętrza piramidy). W XII w., gdy Egipt znalazł się pod panowaniem Saladyna z dynastii Ajjubidów, Kair otoczono murami obronnymi i zbudowano cytadelę oraz monumentalny akwedukt mający dostarczać do niej wodę. Odpowiedzialny za te wielkie budowy namiestnik Saladyna w Egipcie emir Karakusz postanowił wykorzystać piramidy jako wygodny kamieniołom. Zaczął od rozebrania kilku mniejszych piramid, a następnie przystąpił do obdzierania największych z białej okładziny. Przypuszczał, że zatem już pod koniec XII w. piramida Cheopsa uzyskała dzisiejszy wygląd i swą aktualną wysokość, chociaż część kamieni leżących na samym wierzchołku mogła też zostać rozbita na drobne kawałki i rozebrana przez turystów na zasadzie pamiątek.

Turyści wchodzili na piramidę, od kiedy tylko szlak podróży sprowadzał ich do Kairu. Początkowo w głównej mierze byli to pielgrzymi udający się do Ziemi Świętej. Wyprawa do piramid była niebezpieczna, samotni podróżnicy ryzykowali, że mogą zostać napadnięci i ograbieni. W XVI w. liczba odwiedzających to miejsce była już jednak znaczna i na miejscu oczekiwały na przyjezdnych grupy arabskich „przewodników”, którzy najczęściej pomagali przybyszom wejść na wierzchołek, oczywiście za sówitą opłatą. Najstarszą relację polskiego podróżnika-pielgrzyma zapisał w 1583 r. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”: *Budowana jest ta wielka pyramis /.../ dziwnem misterstwem, a ktemu żeby też niejaki obyczajem zdała się być górą przyrodzoną. Chodzenie na niej jest ciężkie /.../ sporo idąc, ledwie za półtorej godziny wyszedł na wierzch. A na tym samym wierzchu jest plac płaski, szary i długi, wszędzie po dzie sięć łokci*. Inny znany polski uczone i literat, Jan hr. Potocki, który przybył do Gize w 1784 r., nie czuł się na siłach wejść na szczyt. Wszedł tam natomiast polski oficer w służbie Napoleona, Józef Szumlański, uczestnik słynnej bitwy pod piramidami w lipcu 1798 r.: *O godzinie jedenastej z rana stanęliśmy przy największej z trzech piramid, a odkrywając wchód, który prowadzi do dwóch izb wewnętrznych, weszliśmy tam z pochodnią w rękę w chęci odkrycia czego, lecz oprócz puszczyków i gadu oraz robactwa nie znaleźliśmy nic innego, wyszliśmy stamtąd, a pomimo upału zachciało nam się drapać na wierzch piramidy. W 35 minutach z dość wielką móżdżką skuteczniliśmy nasz zamiar, a usiadłszy na wierzchołku, egzaminowaliśmy z niesłychanym poruszeniem umysłu z jednej strony obszar okiem niezmiętej pustyni, z drugiej strony wężym pływającym Nil i równiny pokryte gruzami starożytnego Memfis, dalej łańcuch gór Mokkatam.*

W roku, w którym Józef Szumlański wszedł na piramidę (1798) urodził się Augustyn Szulc, który uczestniczył w powstaniu listopadowym, a po jego upadku wyemigrował do Egiptu i jako inżynier oferował swe usługi Mohamedowi Alemu, szefowi wybierającego się na samodzielność i nowoczesność państwa egipskiego; pozostanie w Egipcie do śmierci jako Jussuf Aga – szef służb inżynierskich armii egipskiej. Szulc był prawdopodobnie autorem wydrapanego na wierzchołku piramidy Cheopsa polskiego zdania: *Przekażcie wiekom pamiętny dzień 29 listopada 1830*, który widniał tam podobno jeszcze przed II wojną światową, a który w 1836 r. dostrzegł Juliusz Słowacki :

...po głazach obłąkane oko

padło na jakiś napis – strumień myśli opadł...

Ktoś dwudziesty dziewiąty przypomniał listopad,

polskim językiem groby Egipcjanów znacząc.

Czytałem smutny – człowiek może pisał płacząc.

Słowacki opisał też typowy opis wejścia na piramidę:

Z dwóch Beduinów tylko mój orszak się składał.

Każdy na wyższy kamień wskakiwał, przysiadł,

raz mi kamień był stołem, drugi raz framugą.

Trzy a zaledwie z dołu widziane szczelinki

były jak trzy komnaty na trzy odpoczynki.

W głowy zawrocie jużem nie pomniał, gdzie idę.

I tak wszedłem na pierwszą w świecie piramidę.

W XIX w. do Kairu przybywa już wielu polskich turystów i prawie wszyscy jadą, by zobaczyć piramidę Cheopsa, a także by wejść do niej i na nią. Niektórzy uwiecznili tę przygodę i można tu choćby wspomnieć kilka znanych nazwisk: Władysław Wężyk (1839 r.), Maurycy Mann (1853 r.), Michał hr. Tyszkiewicz (1862 r.); ten ostatni zanotował rozczarowanie: *Cała powierzchnia piramidy pokryta jakby schodami na wpół zruinowanymi. Za pomocą przewodników Arabów drapież się na szczyt olbrzymiego monumentu; jakkolwiek piękny widok na Kair i jego okolice, jednakże nie opłaca dostatecznie poniesionej fatygi.*

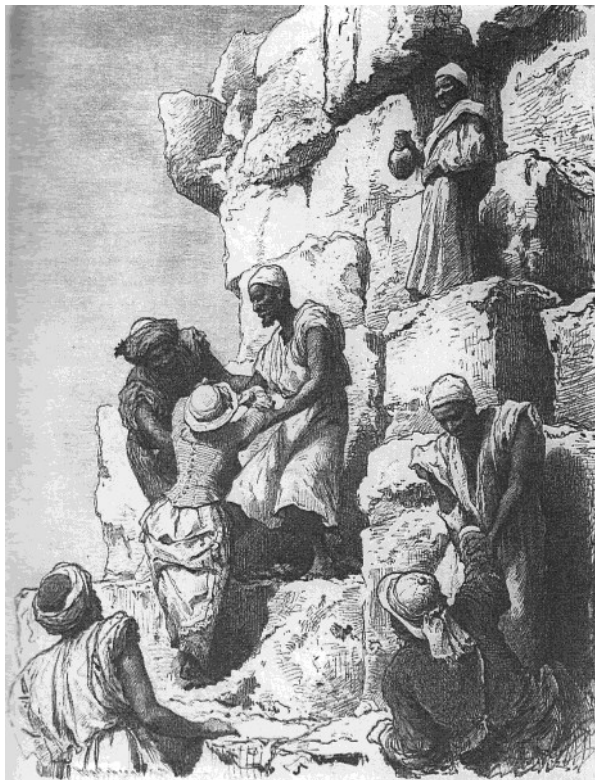
Taka uwaga to raczej wyjątek. Inni podróżnicy opisują zwykle, jak napływały im do głowy filozoficzne myśli, rozważania nad światem, przyrodą, dziełem ludzkiego geniuszu. Na przykład takie wspomnienia pozostawili Józef Kościelski – dziennikarz i literat z Wielkopolski, i arystokrata krakowski Józef Hussarzewski – obaj odwiedzili Egipt w 1871 r. Ten ostatni pisał: *Człowiek w to patrzy i patrzy jakby pod wpływem czaru. Myśl odcepi się od reszty świata, gdzieś leci daleko, daleko buja i ginie w przestrzeni /.../ Nigdy nie zapomnę wrażenia, który ten majestatyczny obraz na mnie zrobił*. Inni przybysze doznawali na szczycie piramidy gwałtownego wzmożenia uczuć religijnych: w 1872 r. ksiądz Józef Pelczar, przyszyły biskup wystrzelił tam z rewolweru, krzycząc na całe gardło: „Niech żyje Jezus i Marja!”

Oryginalny kontakt z piramidą Cheopsa opisał Henryk Sienkiewicz, który na wierzchołek nie wszedł, natomiast postanowił udać się pod piramidę nocą, w styczniu 1891 r.

Idzie się jednak cokolwiek po omacku. Piramidy, które z daleka rysowały się czarno, z bliska wydają się szare. Przychodzimy tuż do Cheopsa. Stojąc u samych stóp nie

widzi się szczytu, bo trójkątna płaszczyzna idąc pochyło w górę, usuwa się z promienia oka, skutkiem czego piramida wygląda jak obłe wzgórze. Opodal majaczące Chefren. W tym mroku oko dostrzega i rozróżnia przedmioty, ale kształty są niepewne; zarysy ich rozpraszają się, topnieją i zlewają z otoczeniem. Wszystko jest blade, szare – i piasek pustyni, i glazy piramid, i utworzone z pokruszonych kamieni stosy odłamów – wszystko jakieś niezwykłe, widziadłowe, senne, jakby pozbawione brylowatości i ciężaru. Cisza – aż w uszach dzwoni! Można ją nazwać grobową, bo przecie jesteśmy wśród grobów. Naokoło świat obumarły. I my mówimy cicho – i mało. Wspiąwszy się nieco na piramidę Cheopsa, siedzimy w milczeniu i każdy stara się uświadomić sobie własne wrażenia. To wszystko, co nas otacza, takie jest odmienne od tego, co się w życiu widziało, takie dziwne i tak jakoś bezwzględne w swym ogromie – wśród ciszy, że naprawdę doznaje się tylko rozmaitych poczuć, bo myśl oniesmielona wydaje się sama sobie tak marną, jak marnym jest człowiek wobec tych olbrzymów.

Wchodzenie na piramidę zawsze wiązało się z pewnym ryzykiem, na co zwrócił uwagę Józef Kościelski. W istocie, wstępowanie na szczyt piramidy nie jest zupełnie obrane z niebezpieczeństwa. Pominąwszy trudy tej wyprawy, stopnie bowiem bywają na 4 do 5 stóp wysokie, zdarza się często, że złe stąpanie, lub usunięcie się luźnego odłamu przyprowadza podróżnego o ciężki upadek, a w takim razie schylają się już tylko po trupa. Otóż i przeszłego roku Arab przewodnik, stojący właśnie na szczycie, widząc zbliżające się wicekróla pojazdy i chcąc monarsze pierwszy ofiarować usługi, przy pośpiesznym zstępowaniu stracił równowagę i padł, rozbijając swe ciało na części o każdy stopień grobowca. Na ziemię padła tylko niekształtna masa. Do tego nie mogę bez oburzenia wspomnieć o podróżnych, którzy Beduinom przewodnikom wynagradzają pieniężne nagrody za szybkie wdrapanie się na piramidę, i urządzają niejako wyścigi, ubliżające powadze miejsca i wystawiające na szwank życie ludzkie.



Wejście na piramidę – rysunek z XIX w. (Georg Ebers, *Aegypten im Bild und Wort*, Stuttgart 1880)

Kościelskiego oburzał także powszechny zwyczaj wydrapywania przez turystów swych nazwisk, co było wręcz rytuałem na szczycie piramidy: *Rzućmy okiem pod stopy*. W złomie skały podróżni świętokradzcy zapisali swe nikczemne nazwisko, zapisali je dla chwały, niepomni, że na tym świętym miejscu zapisane, staje się dla nich piętnem hańby.

Zarówno ze względu bezpieczeństwa, jak i ochrony zabytków wejście na piramidę Cheopsa jest dziś zabronione, choć nie wiadomo dokładnie, kiedy ten zakaz wydano – prawdopodobnie zostało to sformalizowane ok. 2002 r. Już wcześniej było to niedozwolone, ale ów zakaz dotyczył przede wszystkim turystów zagranicznych. Zdarzały się oczywiście wyjątkowe zezwolenia, na przykład na szczycie piramidy Cheopsa nakręcono scenę w filmie *Choć goni nas czas* (*The Bucket List*) z 2007 r. z Jackiem Nicholsonem i Morganem Freemanem w rolach głównych – dwaj śmiertelnie chorzy ludzie pragną zrealizować swoje marzenia, a jednym z nich jest wejście na piramidę.

Ten filmowy motyw dzieliło wiele osób, a ja byłem jedną z nich. Ponadto, dla archeologa takie doświadczenie miało jeszcze inny wymiar – chciałem zrobić stamtąd kilka zdjęć, także przekonać się, czy bloki kamienne na górze są tak samo wielkie, jak te widoczne na dole – wciąż mówi się o „przeciętnej wadze bloku: 2,5 tony”. Jako młody i pełen naiwnego entuzjazmu człowiek starałem się uzyskać oficjalną zgodę na wejście na piramidę – byłem pewny, że dam sobie radę, nie chciałem nikogo angażować do pomocy, chciałem tylko uzyskać czyjąś zgodę. Niestety, wszyscy urzędnicy Organizacji Starożytności tylko wzruszali ramionami i pytali, po co mi to? Oczywiście, żadnego pozwolenia nie dostałem.

Było to w styczniu 1983 r., przebywałem wtedy w Kairze prywatnie, nawet nie mieszkalem w Polskiej Stacji na Heliopolis, natomiast w Muzeum Kairskim rozpoczynałem wtedy dokumentację sarkofagów z 21 Dynastii, uzyskawszy oficjalną zgodę Dyrekcji Muzeum na publikację tych zabytków w serii *Catalogue General*, co miało być kontynuacją serii rozpoczętej w 1909 r. i przerwanej zaraz potem wobec trudności technicznych. Pewnego dnia, był to piątek, wybrałem się pod piramidy. Mieszkańcy Kairu kultywują zwyczaj spędzania pod piramidami wolnego czasu, potrafią przyjechać tam całymi rodzinami, rozłożyć na piasku koc i robić sobie typowy piknik. Tak było także wtedy, mimo iż pogoda była nie najlepsza: niebo było zachmurzone. Wokół piramidy było bardzo rojno, rodziny biesiadowały, biegały dzieci grające w piłkę, był hałas, a wszyscy gafirzy pochowali się, gdyż nie było widać turystów – nieliczni gromadzili się od strony północnej, by wejść do środka, może ktoś kręcił się po stronie południowej, gdzie znajduje się Muzeum Barki, pozostali ewentualnie przemierzali przestrzeń między piramidą Cheopsa a Sfinksem, po wschodniej stronie monumentu. Strona zachodnia, sąsiadująca tylko z pustynią, była opustoszała. Wtedy wpadła mi do głowy szalona myśl, by to wykorzystać. Pokonałem kilka pierwszych stopni i zatrzymałem się; postanowiłem udawać „natchnionego maniaka”, których zawsze wielu istnieje, głosząc swoje piramidologiczne bzdury. Wyciągnąłem miarkę i zacząłem z namaszczeniem udawać, że mierzę kamienie: „jeśli mnie zobaczą i każą zejść, oczywiście zejść” – pomyślałem sobie – ale najwyraźniej nikt mnie nie widział. Wdrapałem się o kilka warstw wyżej i powtórzyłem swoje „pomiar”, potem zrobiłem to jeszcze raz, już na wysokości pewnie czwartego czy piątego piętra współczesnych wieżowców. Gdy i tam nikt się mną nie zainteresował, schowałem miarkę i ruszyłem „całą parą” pod górę. Szło mi bardzo dobrze, nie odczuwałem zmęczenia, a emocje dodatkowo dodawały mi siły. Gdy byłem już w połowie wysokości piramidy, usłyszałem, że mnie wołają, ale teraz postanowiłem udąć, że tego „nie słyszę”. Wiedziałem przecie, że nie będą mnie gonić, ale zaczekają, aż zejść. Pewnie po 20-minutowej lub półgodzinnej wspinaczce znalazłem się na szczycie.



Doznałem wszystkich uczuć, jakie wyrażali ci, którzy się tu znaleźli: zachwyty, oszołomienia, podziwu. Potem zacząłem oglądać powierzchnię „dachu” pokrytą niezliczoną ilością współczesnych *graffiti*, ale także śladami rozrywki: kilka rzędów wyżłobionych w powierzchni dołków, sugerowało, że wykonano tu „planszę” do gry, być może w „mangale”, najwyraźniej nudząc się na wierzchołku piramidy... Inne miejsce było wciąż wilgotne, co świadczyło o tym, że niedawno przede mną ktoś także tu wszedł... Kamienie na tej wysokości były niewielkie; jeden z nich udało mi się niemal podnieść, zatem z pewnością nie wciągano tu wielotonowych bloków, może z wyjątkiem piramidionu. Rozpocząłem robienie zdjęć, fotografując okolicę we wszystkich kierunkach świata. Niestety, były to inne czasy i nie mogłem sobie zrobić „selfie”, dlatego nie mam własnego zdjęcia, natomiast załączam inne. Przypuszczam, że od wielu dziesiątków lat byłem jedynym Polakiem, a z pewnością jedynym polskim egiptologiem, któremu się udało znaleźć w tym magicznym miejscu. Zszedłem ostrożnie, nie spiesząc się. Na dole czekał policjant. Przedstawił się grzecznie i zaczął przemowę: „Jestem tu po to, by nikomu nie pozwalać wchodzić na piramidę”. Wtedy szczerze mu pogratulowałem, dziękując, że to robi i zapewniając, że zasługuje na pochwałę. Zdumiał się, ale był zadowolony. „No ale przecież ty...” – wrócił do swej przemowy. „Widzisz, ja jestem archeologiem, znam się na zabytkach, nic im nie zrobię. Ale ten tam” – wskazałem na zbocze piramidy, po którym akurat wspinał się jakiś młody arabski chłopak – on sobie może zrobić krzywdę. Chroń go, a ja ci raz jeszcze serdecznie gratuluje i dziękuję” – wyciągnąłem rękę i mocno potrząsnąłem jego dłoń. Przyjął moje gratulacje wyraźnie podbudowany... Egipt jest naprawdę wspaniałym krajem i trudno go nie kochać, ani jego mieszkańców.

ANDRZEJ NIWIŃSKI

Wybrana literatura:

- Mark Lehner, *The Complete Pyramids*, Londyn 1997.
Jan St. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie*, Kraków 1930.
Hieronim Kaczmarek, *Polacy w Egipcie do 1914 roku*, Szczecin 2008.
Józef Kościelski, *Szkice egipskie* Poznań 2007.
Józef Hussarzewski, *Wspomnienia z naszej podróży na Wschodzie 1871-1872*, Kraków 2009.
Henryk Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, Warszawa 2016.
Andrzej Niwiński, *Czekając na Herhora. Odkrywanie tajemnic Teb Stubramnych czyli szkice z dziejów archeologii Egiptu*, Warszawa 2003.



JAROSŁAW DUMANOWSKI

DAWNE POMYSŁY NA WIELKANOC

Wielkanoc to, kulinarnie rzecz biorąc, przeciwieństwo Wigilii. Wigilii było zresztą kiedyś wiele (uroczyste postne wieczerze spożywano też w przeddzień Wszystkich Świętych czy Nowego Roku). Staropolskim zwyczajem takie wigilie były dniami postnymi, z czego wynikało niełatwe zadanie pogodzenia uroczystego i zarazem postnego charakteru posiłku. Święta wielkanocne to przede wszystkim reakcja na post, którego surowość, długotrwałość i powszechność są już dziś dla nas tylko mglistym wspomnieniem. Czterdzieści dni Wielkiego Postu bez spożywania nie tylko mięsa, ale także jaj, masła, serów czy mleka sprawiało, że podane podczas wielkanocnego śniadania jaja, wędliny, najróżniejsze potrawy mięsne oraz wymyślne i ciężkie ciasta na masle i jajach smakowały naszym dosłownie wygłodzonym przodkom w sposób dla nas już dzisiaj chyba niewyobrażalny. Dlatego zresztą głównym posiłkiem jest tu właśnie „śniadanie”: ciągnąca się od rana krwawa zemsta nad postem...

Dawne wyliczenia podawanych podczas świąt smakołyków mogą pod tym względem przypisać o zawrót głowy. Przy okazji Wielkanocy wielu autorów dzisiejszych okolicznościowych tekstów powołuje się na opowieść Juliusza Słowackiego o „święconym” księcia Mikołaja Radziwiłła „Sierotki”. Ta romantyczna wizja i stylizacja na sarmacką gawędę, choć malownicza i ciekawa, historii dotyczy jednak tylko w niewielkim stopniu.

Ja dla przykładu chciałbym zacytować garść informacji z autentycznego staropolskiego tekstu, opisującego Wielkanoc króla Zygmunta III Wazy z 1631 r. Na stół władcy trafiły wtedy 4 ćwierci wołowe, 5 cieląt, 12 kapłonów, 22 kury, 18 kurcząt oraz jagnięta, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki, koźlę, gęś, gołębie, kaczki, zając, indyk i głuszec. Do przygotowania tego zestawu mięs wydano ze spiżarni słoninę, masło, bardzo wtedy drogi cukier, ocet winny, cebulę, 120 jaj, szczaw, kiszony barszcz (dziko rosnące warzywo selerowate), kapustę kiszoną i świeżą włoską. Oczywiście król nie jadł tego wszystkiego sam, a z tłumów cisnących się do stołu dostojników i dworzan wielu zapewne większości z tych smakołyków nawet nie spróbowało. Tego typu wyliczenia produktów, choć malownicze, mogą być bardzo mylące. Te góry mięsa nie trafiły przecież na stół kilkuosobowej rodziny, nawet z uwzględnieniem kilku czy kilkunastu gości...

Dawne wyliczenia nie są przy tym prawdziwym menu, ale w rejestrze wyżywienia dworu króla Zygmunta III przy zestawieniu produktów wydanych na Wielkanoc zrobiono wyjątek. Królewscy szafarze uznali za stosowne opisać w odrębnym punkcie produkty zużyte do przygotowania głównej ozdoby wielkanocnego stołu: tajemniczej „ollaputredy”. Zapieczony w cieście świąteczny pasztet przyrządzono z kapłona, 2 jarząbków, jagnięcia, dwóch gołębi, grasicy cielęcej, kapłonich wątróbek i tłuszczy wołowego, które doprawiono orzeszkami piniowymi i octem. Na królewskim stole znalazł się także baranek z masła, a oprócz „ollaputredy” opisano jeszcze tzw. „biankę” z ryżu, mleka, wódki różanej i ozorów wędzonych (zamiast żelatyny). Z punktu „Potrzeby do święcenia” dowiadujemy się jeszcze, co znalazło się w królewskim wielkanocnym koszyczku: 12 wędzonych szynki, 15 jagnięt, 12 kop (czyli 720 sztuk!) jajek i chleb...

Przepisy na „ollaputredę” czy, jak często pisano, „allaputrinę” oraz białkę zachowały się w wydanych przez

Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie książkach kucharzskich z XVII w. Do opisu pasztetu z 1682 r. dodam jeszcze kilka zapomnianych przepisów na świąteczne specjały oraz ciekawy pomysł na „kolumny” z rzeżuchy z początku XX w.: niezwykle, pracochłonna, ale warta chyba przypomnienia ozdoba polskiego stołu wielkanocnego.

Pasztet allaputrynowy

Weźmij mąki pszennej, a przydaj trochę żytniej, którą gorącą wodą zaparz, zarób twardo ciasto, a pasztet, jaki chcesz, wybij.

Materyja tego pasztetu

Weźmij cielęciny, kuropatw, jarząbków, ptaszków drobnych, kapłonów, kurcząt, gołębi, kiszek i kielbas dobrych, salsessonów, wędzonych ozorów i cokolwiek chcesz, a rozumiesz być drogiego, a godnego do pasztetu, pociągaj i porąb jako rozumiesz. Kości poprzetłukuj, odbierz pięknie, weźmij kaulefiorów, karczochów i to ociągnij, figatelli dobrych zrób, łoju kruchego usiekaj drobno, a potrząśnij na spód. Układaj tę materyję, a przesypuj lojem, przydawszy soli, pieprzu, imbiru, gałki, cynamonu, limonij, oliwek, rożenków obojga. A gdy ułożysz, zasklep sformowawszy wierzch, jako umiesz, a wsadź w piec gorący, na wierzchu pasztetu uczyni lochę nożem, żeby się pasztet nie rozpadł.

Weźmij potym rosółu dobrego, wina, octu winnego, jajecznych żółtków rozbij kilka, zabel ten sapor, a przywarz mieszając i pasztet zalej na ten czas, kiedy dawać będziesz.

Rzeżucha na kolumnie

Zbić kolumnę z deszczulek z miękkiego drzewa bez dużych sęków i obszyć ją rzadkiem płótnem na worki. Zamoczyć ¼ l nasienia rzeżuchy w 1l wody miękkiej; po dwóch dniach namoczyć dobrze kolumnę obszytą i nałożyć rzeżuchę, rozsmarowywując nożem, która będzie wyglądać jak galareta. Kolumnę ustawić na blaszce z wywinieciem na 2cm. brzegiem ku górze, a po parku godzinach trzeba zacząć kropić wodą z kropidła (im częściej kropi, tem lepiej rośnie), a za 10 dni listeczki rzeżuchy zupełnie się rozwiną. Na wierzchu tej kolumny, ustawionej na stole, stawia się Jezusa Zmarłychwstanie.

Staropolska musztarda na Wielkanoc

Gorczycę suszoną utłuklszy, przesiał gęstym sitem, octem warzonym mocnym z miodem i powidłem, tarć gorczycę w ciele, powoli ochłodziwszy, aż rzadkie będzie i mieć ocet

warzony z sokiem z czarnych jagód, gdyby zgęstwiała musztarda albo chcąc podprawić dla słodkości, i tym podlać.

Majonez z twardych żółtek

3 twarde żółtka w donicy uwić walkiem z 3 surowymi żółtkami i solą, potem dolewać po łyżeczce od kawy kwaterkę dobrej oliwy, wierząc ciągle, dopóki się nie spieni, wreszcie dodać soku z cytryny i octu, wsypać dla złagodzenia smaku łyżeczkę cukru. Ocet i sok dać przy końcu, a nie razem z oliwą i wierzyć ciągle walkiem w jedną stronę. Podaje się do wszelkich majonezów z ryb, drobiu i do święconego i aż do użycia trzymać w zimnym miejscu.

Baranek z masła

Z dobrze wygniecionego kawałka masła w zimnej wodzie z lodem wymodelować kształtnego baranka w pół leżącej postawie i ustawić na postumencie z masła na odpowiednim półmisku. Następnie dobrze wyrobione i wystudzone masło w wodzie z lodem brać po kawałku, przegniatać przez sito łyżką i tak otrzymaną wełnę z masła nakładać na baranka nożykiem, zaczynając od główki, gdzie należy kłaść jak najmniejszą i tak stopniowo coraz to dłuższą. Masło powinno być dobrze zamrożone, a wełna będzie zupełnie ludzko wyglądać.

Baby polskie

W 1 litrze mleka rozmoczyć ¼ kg drożdży, wmięszać 75 dk mąki, i postawić w ciepłe, żeby rosło. Wbić do rondelka 20 jaj i 20 żółtek, wsypać ½ cukru i bić przy blasze miotłką, na-

stępnie wlać rozczyn podrośnięty, wmięszać, dając na smak szafranu, migdałów gorzkich, skórki pomarańczowej usiekanej, smażonej i soli. Teraz dosypując mąki wyrabiać (ciasto powinno być średnio-tęgie); poczem wlać ½ masła klarowanego, gdy się masło wyrobi wysypać rodzynków i cykaty. Formy mogą być stojące lub leżące, ale wysokie. Nakładać ciasta do formy połowę, wyłożywszy ją papierem i dobrze masłem wysmarowawszy, a gdy wyrośnie do pełna, wsadzić na godzinę do pieca dość ostrego.

Ciasto na mazurek

84 dk mąki, 42 dk cukru, 14 dk migdałów ubitych lub utartych ze skórką, 56 dk masła, 8 żółtek gotowanych, przetartych przez sito, 2 jaja wbić i razem wszystko zgnieść jak ciasto kruche. Z ciasta tego zrobić placek 1 cm. gruby, kształtnej formy, położyć na blachę z papierem, pokłuć nożem i ładnie upiec. Gdy wystygnie, obciąć go do równości, posmarować marmeladą, nakryć cienko rozwałkowanym marcepanem, brzegi zaś obłożyć na 1 cm. wysoko marcepanem, przykleiwszy go wodą lub białkiem, ładnie go uszczypać, a także i na środku można układać, robiąc z marcepanu różne desenie lub kwiaty. Tak przyrządzony mazurek trzeba zostawić w suchym miejscu do drugiego dnia. Obsuszony przyrumienić w ostrym piecu i zaraz po wyjęciu posmarować cienką gumą arabską, ażeby się szklil; teraz wylać marmeladą gorącą, a gdy wystygnie i obeschnie, wylać pomadką z cukru; skoro i pomadka zaschnie, ubrać owocami jak kto umie i przed podaniem przesunąć na czystą deskę.



JAROSŁAW DUMANOWSKI

- profesor historii, specjalista w zakresie historii żywienia i dawnych tekstów kulinarnych
- szef Centrum Dziedzictwa Kulinarne Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
- członek rady naukowej Europejskiego Instytutu Historii i Kultury Żywienia
- absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i University of Angers (Francja)
- profesor wizytujący na Uniwersytecie w Bordeaux, w Europejskim Instytucie Historii i Kultury Żywienia oraz École des Hautes Études en Sciences Sociales w Marsylii
- współpracuje z różnymi szefami kuchni i producentami żywności
- pomysłodawca serii „Monumenta Poloniae Culinaria” wydanej przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie (Warszawa)
- członek Klubu Szefów Kuchni (Akademia Kulinarna zrzeszająca najbardziej znanych polskich szefów kuchni)
- zaangażowany w ożywianie zapomnianych tradycji kulinarnych

JOACHIM MURKOCIŃSKI

MUNDIAL 2018

Mistrzostwa Świata w piłce nożnej odbędą się w Rosji w czerwcu 2018 roku. Wezmą w nich udział reprezentacje 32 krajów. Zostaną rozegrane 64 mecze na 12 różnych stadionach w 11 miastach. Zadebiutują na nich reprezentacje Panamy i Islandii. Wielkim zaskoczeniem może się okazać brak udziału w turnieju reprezentacji Ameryki, ale przede wszystkim Włoch. Za to będziemy mogli podziwiać w Rosji Polaków, a także Egipcjan.

Na mistrzostwach będzie brać udział 8 grup, a w każdej po 4 reprezentacje. W **grupie A** znalazł się Egipt, który będzie walczył z reprezentacjami Rosji, Urugwaju i Arabii Saudyjskiej. W **grupie B** wylosowano drużynę, z którą przegraliśmy po karnych na Euro, Portugalie; nie zabrakło w tej grupie Hiszpanii, Maroka i Iranu. W **grupie C** weźmie udział zeszłoroczny gospodarz Euro 2016, Francja, a wraz z nią reprezentacja Australii, Peru i Danii. Do **Grupy D** zawitała Argentyna, Islandia, Chorwacja i Nigeria. W kolejnej **grupie E**, znalazły się reprezentacje Brazylii, Szwajcarii, Kostaryki i Serbii. W **grupie F** będziemy mogli podziwiać zwycięzcę mundialu z 2014 roku - Niemcy, a także Meksyk, Szwecję i Koreę Południową. W **grupie G** będą rozgrywały mecze reprezentacje Belgii, Panamy, Tunezji i Anglii. W ostatniej **grupie H**, znalazły się nasze „Orły”, które zmierzą się z Senegalem, z Kolumbią oraz Japonią.

Polska odnosząc zwycięstwo z Czarnogórą (4-2) na Stadionie Narodowym i będąc pierwszą drużyną w grupie eliminacyjnej, zapewniła sobie awans na mistrzostwa świata w Rosji. Po 12 latach Polacy znów będą mogli zagrać na tak ważnej imprezie piłkarskiej. Grupa, w której zagrają białoczerwoni jest wyrównana, ale jednak będzie to grupa walki do upadłego. Kadra Adama Nawalki swoje występy rozpocznie od meczu z Senegalem, 19 czerwca w Moskwie. Pięć dni później zagra z Kolumbią w Kazaniu, a 28 czerwca zmierzy się z Japonią w Wołgogradzie.

Obecna forma polskich piłkarzy jest dość dobra, choć niektórzy z nich zmagają się z drobnymi urazami. Z pewnością to Robert Lewandowski będzie niósł, prowadził na przód i w górę naszą reprezentację, jednak będziemy mogli też liczyć na naszych pozostałych świetnych piłkarzy, którzy w zagranicznych klubach pokazują wyśmienitą formę. Nasi bramkarze bardzo dobrze się prezentują, Szczesny, który występuje w Juventusie, zastępując doświadczonego Gianluigiego Buffona oraz Łukasz Fabiański, który dokonuje świetnych interwencji w Swansea City. Kamil Glik, Michał Pazdan, Łukasz Piszczek, Artur Jędrzejczyk, Thiago Cionek zapewniają nam dobrą obronę. Środek pola także mamy dobry: Piotr Zieliński, Grzegorz Krychowiak, nasz „Turbo-Grosik”, oczywiście Kamil Grosicki, Jakub Błaszczykowski, Krzysztof Mączyński, Karol Linetty, Maciej Makuszewski oraz Maciej Rybus także dobrze się prezentują. W napadzie nasz kapitan, Robert Lewandowski, wraz z nim Arkadiusz Milik, Jakub Świerczok, Łukasz Teodorczyk i Mariusz Stepiński.

Egipt awansował na mistrzostwa świata 2018 i w ten sposób wraca na mundial po 28 latach przerwy. Zdecydowało o tym spotkanie Egiptu z Kongiem, gdzie w 95 minucie spotkania doliczonego czasu, sędzia podyktował jedenastkę dla Egiptu. Na ekranie widniał ciągle wynik 1:1, co świadczyło o braku awansu Egiptu na mundial. Do piłki podszedł zawod-



nik Liverpoolu, a zarazem bohater i gwiazda Egiptu, Mohamed Salah. Ustawił się do piłki. Sędzia gwizdnął, Salah wziął rozbieg i pewnie strzelił w lewy róg bramki, pokonując bramkarza z Kongo. Cały stadion oraz Egipt „ekspłodował” z radości wiedząc, że już nikt im nie odbierze awansu. Egipt najpierw zmierzy się z Urugwajem, rozegra swój drugi mecz z Rosją, a na koniec spotka się z Arabią Saudyjską.

No cóż, wystarczy nam życzyć obydwóm reprezentacjom sukcesów oraz szczęścia.

Do zobaczenia w Rosji!



GRUPA A	GRUPA B	GRUPA C	GRUPA D
ROSJA	PORTUGALIA	FRANCJA	ARGENTYNA
ARABIA SAUD.	HISZPANIA	AUSTRALIA	ISLANDIA
EGIPT	MAROKO	PERU	CHORWACJA
URUGWAJ	IRAN	DANIA	NIGERIA
GRUPA E	GRUPA F	GRUPA G	GRUPA H
BRAZYLIA	NIEMCY	BELGIA	POLSKA
SZWAJCARIA	MEKSYK	PANAMA	SENEGAL
KOSTARYKA	SZWECJA	TUNEZJA	KOLUMBIA
SERBIA	KOREA PŁD.	ANGLIA	JAPONIA

RAMZES II - WĘDRUJĄCY FARAON



25 stycznia 2018 r. uroczyście przeniesiono posąg faraona Ramzesa II, który przez wiele lat stał przed stacją kolejową w centrum Kairu, do nowego, wciąż budowanego muzeum egipskiego znajdującego się w Gizie, niedaleko Piramid. Wymagało to zaangażowania doświadczonych inżynierów oraz specjalnych jednostek inżynieryjnych armii egipskiej. Cała akcja przenoszenia posągu została zrealizowana bardzo sprawnie. Posąg umieszczono na dwóch przyczepach ciągniętych przez ciężarówkę. Przemieszczenie ogromnej rzeźby mogli podziwiać goście zaproszeni na specjalne przyjęcie.

Ramzes był trzecim faraonem z dziewiętnastej dynastii, jednym z najdłużej żyjących i najwybitniejszych władców z okresu Nowego Państwa starożytnego Egiptu. Panował on 66 lat.

Posąg Ramzesa II został znaleziony w Mit Rahina, w Gizie w 1888 r. Później, z okazji uczczenia rewolucji 1952 r., został przeniesiony na plac przed stacją kolejową, który od tego czasu nosi nazwę Ramzes. Posąg ten stał się ikoną cywilizacji starożytnego Egiptu.

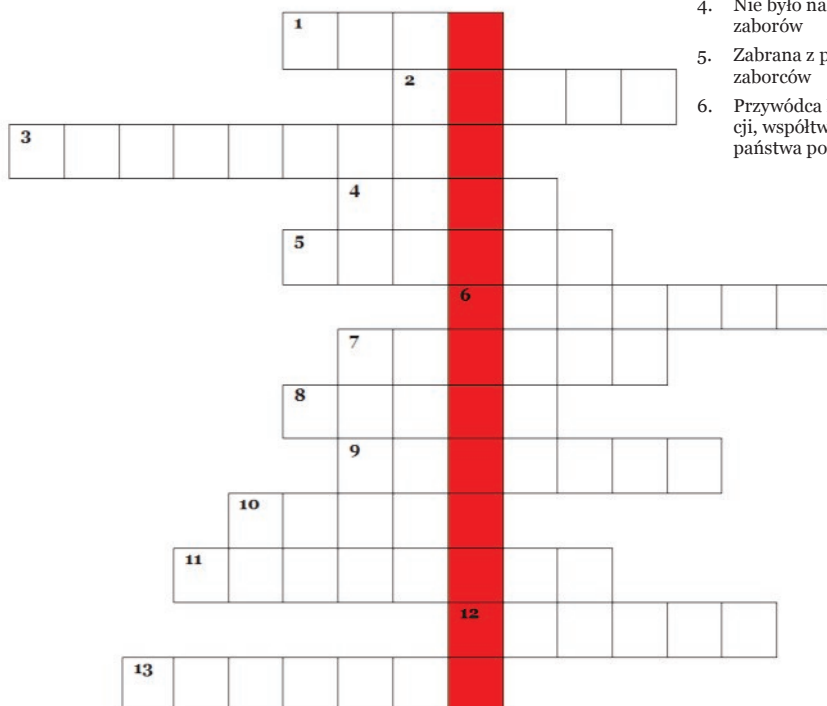
Posąg Ramzesa II został zrobiony z czerwonego granitu i ma obecnie 3200 lat. Waży 83 tony i ma 11,63 metrów wysokości. Zostały na nim znalezione hieroglify. Rzeźba będzie teraz podziwana przez turystów w nowym Muzeum Kairskim, gdzie będzie znajdować się przed głównym wejściem.



JOACHIM MURKOCIŃSKI

Rok 2018: obchody rocznicy Stulecia Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

Rozwiąż krzyżówkę, a następnie rebus, który wyjawia autora sentencji zamieszczonej na fladze:



1. Pieśń Legionów Polskich we Włoszech
2. Największa rzeka w Polsce
3. Napoleon ...
4. Nie było na niej Polski podczas zaborów
5. Zabrana z polskiego godła przez zaborców
6. Przywódca Narodowej Demokracji, współtwórca niepodległego państwa polskiego
7. Nasza Ojczyzna
8. ... Wybicki – autor hymnu polskiego
9. Utworzone przez Dąbrowskiego
10. Godło Polski
11. Po nich Polska była w niewoli
12. 11 listopada
13. Odzyskana po niewoli



FOTOKRONIKA - zima 2018



5 lutego 2018. Jubileusz 45-lecia działalności archeologicznej Profesora Andrzeja Niwińskiego. Uroczystość odbyła się w Ambasadzie RP w Kairze. Wśród zaproszonych gości byli obecni egipscy i polscy archeolodzy oraz egiptolodzy, członkowie rodziny Profesora i przedstawiciele kairskiej Polonii. Uroczystość otworzył Ambasador Michał Murkociński, który przedstawił dokonania Profesora w dziedzinie archeologii i egiptologii oraz złożył gratulacje i wręczył upominek Jubilatowi.



5-11 lutego 2018. Stoisko Towarzystwa Przyjaciół Polski na festiwalu pod hasłem „Przyjaźń z narodami” w Chartumie.



27 lutego 2018. Otwarcie Polskiego Ośrodka Archeologicznego w Chartumie.



2 marca 2018. Wizyta ambasadora Michała Murkocińskiego w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym w Kairze. Spotkanie z uczestnikami konkursu historycznego.



2 marca 2018. ORP „Wodnik” w rejsie po Kanale Sueskim.



Ambasada RP w Kairze
w serwisie Facebook

www.kair.msz.gov.pl



@PLinEgypt